

Zamiast wstępu

Gdy pisałem *To jest Ktoś*
Naczytałem się dużo
o Starym doktorze
Januszu Korczaku
– Henryku Goldszmicie.
Urzekły mnie wtedy
nie tylko doktorowe zachowania,
ale jeszcze więcej
doktorowe modlitwy.

I tak uważam Go
za *świętego*,
niekanonizowanego męczennika
i dołączam do swojej litanii,
a na końcu mówię
jako swoją
któraś Korczakową modlitwę.

To jest książka,
którą czytałem –
nie wiem ile razy –
ale nie przeczytałem do końca
i pewnie nie zdążę.
Tyle razy rozplakałem się
nad nią

i niech łyżki na książce
mówią resztę.

Jak trzeba głęboko wierzyć w Boga,
aby w usta matki,
która płacze po śmierci dziecka,
włożyć takie słowa:

Dziecię, bądź szczęśliwe.

Boże, wybacz,

że nie do Ciebie mówię,

a jeśli się modlę,

to w obawie, że zazdrosny

możesz je skrzywdzić.

Nawet Tobie, Boże,

boję się zaufać:

bo odbierasz matkom dzieci,

bo odbierasz dzieciom matki.

[...] Czemu tak czynisz!

To nie wyrzut, Boże,

tylko pytanie...

Daj mi szczęście, Boże,...

nie wiem, czym jest szczęście,...

Więc daj!

A te słowa modlitwy
są mi tak bardzo bliskie:
Do Ciebie, mój Boże, dążyłem.

Dlatego tak późno.

Dlatego teraz dopiero...

I cieszę się jak dziecko,

i nie nazywam

ani Wielkim,

ani Sprawiedliwym,

ani Dobrym,

mówię:

– Mój Boże.

Mówię:

Mój.

I ufam.

Gdy uczeni się żalą,
płaczą nad holocaustem
i czynią nas antysemitami,
tym więcej cenię modlitwę
św. s. Benedykty

– mojej ukochanej Żydóweczki –

Edyty Stein:

Cień krzyża padł na mój Naród.

*Ciemność okrywała ziemię,
więc On przyszedł jako Światłość...*

*Nie ma jednak pokoju
dla synów ciemności...*

Nie bójcie się!

*Cokolwiek ma się stać,
Chrystus jest z nami...*

Rózo...

Z Chrystusem umrzemy za Naród.

A z Henrykiem Goldszmitem mówię:

*My, Twego Sejmu bluźniercza lewica
i Twego Tronu, Domini canes.*

*My... umrzemy i zmartwychwstajem...
na cmentarzach wszystkich niedokonań,
walim dokonania
pomnikiem wspólnej niemocy.*

*Za to, o Stwórco, błogosławię Tobie
i w dreszczu rzucam na kartę
Pyszną Rozkosz Życia.*

Va banque:

Życie za twórczość!

Niech ci, którzy Polakom
zarzucają ludobójstwo,
spojrzą na *las sprawiedliwych*.
Niech powiedzą sprawiedliwe słowo
tym, którzy prowadzili ich
na wyniszczenie.

Pomódlcie się raz,
Wy z Ojczyzny mojej,
modlitwą dobrego Goldszmita
i św. Edyty Stein,
którzy *umarli za swój Naród*.

Tej książeczki nie można
przeczytać jednym tchem.
Tą książeczką można się modlić.

Dobry Doktorze, Męczenniku,
dziękuję Ci:
za *Króla Maciusia Pierwszego*,
za *Józki, Jaśki i Franki*,
za *Moski, Joski i Srule*,
ale najwięcej
za wieczorną
Modlitwę małego dziecka:

*Dobry Boże,
dzięki Ci, dobry Boże,
za łękę,
za barwne zachody,
za rześki wiatr wieczorny
po upalnym dniu.
Dobry Boże,
który wymyśliłeś,
że kwiaty pachną,
a robaczki świętojańskie
świecą...
Chleba naszego powszedniego
daj nam dzisiaj!*

*I wspomnij na dzieci,
które spać nie mogą,
i na dorosłych,
którzy tracą nadzieję.
Męczenniku dla dzieci
i Mądry Doktorze,
uproś swoją modlitwą,
aby odmieniło się
oblicze ziemi.*

ks. Tymoteusz

Sam na sam z Bogiem

Modlitwy tych, którzy się nie modlą

Duszy szeptane tajemnice, które sobie powierzasz, spiąłem kłamrą modlitwy. Wiem, że każdy twór musi z sobą poprzez Boga i z Bogiem przez siebie życiem świat ogromny splatać. Wiem. Pewien jestem – tak mi, Boże, dopomóż.

Modlitwa matki



Pochylona nad Tobą, dziecię lube, czemuś mi tak droga, drobino? – Wiem, podobne do wielu, a wierzę-wierzę-wierzę, że nie widząc wśród tysięcy, poznam po głosie, nie słysząc, poznam twe wargi ssące pierś moją – moje ty jedyne na świecie.

Rozumiem cię bez słów, bez głosu z najgłębszego snu zbudzisz mnie – spojrzeniem – życzeniem.

Dziecino moja, szczerą prawdą życia i jedyne, jesteś mi rzecnym wspomnieniem, tkliwą tęsknotą, nadzieją i otuchą.

Dziecię, bądź szczęśliwe. Boże, wybac, że nie do Ciebie mówię, a jeśli się modłę, to w obawie, że, zazdrosny, możesz je skrzywdzić. Nawet Tobie, Boże, boję się je zaufać: bo odbierasz matkom dzieci, bo odbierasz dzieciom matki. Powiedz, czemu tak czynisz? – To nie wyrzut, Boże, tylko pytanie.

Wybac, Boże, że je kocham więcej niż Ciebie, bo je powołałam do życia, ale i Ty też, o Boże: ponosimy wspólną odpowiedzialność,

oboje winni, że toto żyje i już cierpi. Czuwać musimy.

Cierpi – płacze.

Boże, kochając to małeństwo bez pamięci, może Ciebie w nim Kocham, bo jesteś-jesteś-jesteś w tym Najmniejszym – Największa Tajemnico – Boże.

Nie wierzę w grzech, bo gdyby był, miłość moja byłaby grzeszna, a czy miłość matki do dziecka może być grzechem?

Nie obchodzą mnie cierpienia, których – wiem – wiele, nie obchodzą mnie łzy, których – wiem – wiele na świecie. Nie mogę – komu kłamać będę? Tylko twoje łzy, dziecińco, tylko twoje uśmiechy, trosko ty moja serdeczna.

Dziecię – rozkoszne ty moje kajdany z jaśminu i gwiazd, dziecię – kwiecie przebaczenia, śnie mój radosny o odkupieniu, wiaro moja słoneczna, nadziejo łagodna, obłoku różowy, śpiewie skowronka.

Daj mu szczęście, Boże, by nie uzaliło się, żeśmy mu życie dali, nie wiem, czym jest

szczęście, ale Ty wiesz, Twoim obowiązkiem wiedzieć. Więc daj!

Pochylona nad tobą, dziecię lube – patrz, tak mozolnie szukam, tak gorąco proszę – czy rozumiesz – czy zrozumiesz? – Powiedz. – Powiedz lekkim drgnieniem powiek, poruszeniem małej rączyny – powiedz znakiem, którego nikt nie zrozumie, tylko my dwoje: Bóg i ja, matka twoja. – Powiedz, że nie będziesz miało żalu do życia i do mnie, powiedz, dziecino, powiedz, modlitwo ty moja serdeczna.

Spis treści

Zamiast wstępu	5
----------------------	---

Sam na sam z Bogiem

Modlitwa matki.....	15
Modlitwa chłopca.....	21
Modlitwa kobiety lekkomyślnej.....	25
Modlitwa smutku.....	33
Modlitwa niemocy	37
Modlitwa małego dziecka	43
Modlitwa skargi.....	47
Modlitwa buntu	53

Modlitwa zadumy	59
Modlitwa pojednania	65
Modlitwa starca.....	71
Modlitwa dziewczynki.....	77
Modlitwa radosna	83
Modlitwa swawoli	89
Modlitwa człeczyny	97
Modlitwa uczonego.....	103
Modlitwa matki	111
Modlitwa artysty	115
Dedykacja	123
Modlitwa wychowawcy	127
Przypisy.....	131